

Przekład z węgierskiego
- Adama Ochockiego -
Radiofonizacja:
- Leonarda Milczyńskiego

Ortografia poprawiona 399
na dużej tablicy A 3681

Czes. 6'

Humoreska pt.: "Trzy osoby w przedziale"

=====

w/g opowiadania Istwana Totha

=====

O s o b y : Narrator
Kobieta I
Kobieta II
Pan

J. Bochenki
A. Krajewski
J. Staszuk

x x x

/Efekty jadącego pociągu, gwizd lokomotywy i na tle:/

Narrator: W przedziale pędzącego pociągu siedzą obok siebie dwie młode panie i oczywiście - jak na kobiety przystało - rozmawiają z ożywieniem. Naprzeciw nich siedzi mężczyzna w średnim wieku i usiłuje czytać gazetę.

Kobieta I: - A wie pani, moja kochaniutka, że mój mąż mówi to samo...

Może jabłuszko? No proszę, kochaniutka, niechże się pani poczęstuje. Pyszne jabłka... I niech sobie pani wyobrazi, że on jest zdania, iż przynajmniej raz do roku trzeba się rozstać...

Kob.II: - Co pani powie...?!

Kob.I: - Tak, kochaniutka, powiada, że koniecznie trzeba się rozstać przynajmniej na dwa, trzy tygodnie... Ale, czy nie uważa pani, kochaniutka, że on ma rację?

Kobieta II: - Wie pani... To zależy. Gdy byłam pierwszy raz mężatką, mój ówczesny mąż miał bardzo marzycielskie usposobienie. A może czekoladkę?! Co? No proszę, niechże pani weźmie czekoladkę...

Kobieta I: - Kiedy ja, złociutka, strasznie od tego tyję...

Kobieta II: - Od jednej czekoladki nic się pani nie stanie, no bardzo proszę... /Sama też ma pełną buzię czekoladek/ - Ale ja, złociutka, mam pociąg do przygód. Też uważam, że od czasu do czasu trzeba się na kilka dni rozstać. Ale tamten mój mąż - on miał na imię Henio - nigdy nie chciał się na to zgodzić. A zazdrośnik! Mówię pani, coś okropnego. A jak to męczy! Ale ten drugi - Ignas - to zupełnie coś innego... No proszę, niech pani weźmie jeszcze jedną czekoladkę...

Kobieta I: - Dziękuję... I tak jestem za tęga w biodrach... Pani tyrolski kapelusik jest zachwycający! I te błyszczące jak platyna, loki nad prawą skronią! Świetnie pani wygląda! No mówię pani - znakomicie! Czy chesze się pani jeszcze u Stefana?

Kobieta II: - Nie, ostatnio zepsuł mi głowę...

Kobieta I: - Coś takiego?! Nigdy bym nie pomyślała...

Kobieta II: - Teraz czesze mnie pan Leon. Tam jest też bardzo dobra manikurzystka. Pomadka, którą mam na ustach, to od niej. Ma ciotkę w Paryżu, która przysyła jej paczki. Jeśli pani ma ochotę, mogę i dla pani dostać coś odpowiedniego!

Kobieta I: - Dziękuję. Byłabym pani bardzo wdzięczna. Dam pani za to adres znakomitej krawcowej. Mówię pani - cudo! I nawet niedroga. Gdy ostatnio uszyłam sobie u niej wieczorową sukienkę, powiadam pani - wszystkie znajome pozieleniały z zazdrości, a jedna to nawet poszła na operację woreczka żółciowego!

Kobieta II: - Coś takiego. Że też ludzie zawsze muszą chorować z zazdrości...

Kobieta I: - Ale byłabym zapomniała, złociutka! A propos! Czy słyszała pani, że Pimpulińscy rozchodzą się?!

Kobieta II: - Nie!! Pierwsze słyszę, kochaniutka... Niemożliwe?!
A dlaczego?!

Kobieta: - Mówią, że podobno ona...

/Inne charakterystyczne odgłosy, w chwili wjeżdżania pociągu do tunelu i na tle:/

805

Narrator: Nagle pociąg pogrążył się w czeluści tunelu. Rozmowa obu pań gwałtownie się urwała, albowiem ludzie niechętnie rozmawiają w ciemności, która może ukryć ironiczny uśmiech na twarzy słuchacza. Jednocześnie niemal zaszleściła gazeta, rozległo się szurnięcie nóg, zupełnie jakby ktoś się podniósł z miejsca i rozległ się wyraźny odgłos dwóch pocałunków...

W przedziale zapanowała cisza wypełniona jedynie głuchym dudnieniem pociągu, który dalej mknął przez tunel, a tunel wydawał się nieskończenie długi... Wreszcie pierwsze promienie światła wdarły się do przedziału.

Mężczyzna siedzący na przeciw rozwijał powoli gazetę.

Pierwsza pani miała przymknięte oczy i była bardzo blada.

No cóż... długa podróż nuży i usypia. Druga pani opierała głowę o oparcie. Widać i ją znużyła długotrwała jazda pociągiem. Ale obie kobiety milczały. I nie odezwały się już do siebie ani słowem. Zachowywały się tak, jakby się w ogóle nie znały. Tylko ich umysły i wyobrażenia pracowały gorączkowo.

Zresztą warto byłoby posłuchać tych niezwykłych wewnętrznych monologów...

Kob.I: /szepciem/ -- Okazuje się, że nie wolno nigdy ufać byle komu. Potem mogą z tego wyniknąć różne przykrości. I co ona sobie właściwie myśli?! Całuje się w pociągu z pierwszym lepszym napotkanym mężczyzną! Co za obrzydliwość!

Kob.II: - Boże! Jak te pozory mylą. Na pierwszy rzut oka babka wygląda całkiem sympatycznie, na przyzwoitą i solidną niewiastę. Ale wystarczyło, żeby pociąg wjechał do tunelu i już korzysta z okazji, ażeby się całować z nieznanym mężczyzną! Jak to trzeba w życiu uważać, z kim człowiek rozmawia! Jak łatwo znaleźć się w kompromitującym towarzystwie! Boże! Co za bezwstydnica. Nawet włosów sobie nie raczyła poprawić po tym bezceństwie. I całą szminkę ma startą z ust...

Narrator: Winien jestem jednak państwu małe wyjaśnienie. Otóż samotny mężczyzna nie mógł czytać gazety, ponieważ szczebiot obu pań wwiercał się w mózg i rozpraszał myśli. I dlatego, korzystając z ciemności, wycisnął na swojej dłoni dwa głośne pocałunki. W rezultacie zaś zyskał kompletny spokój aż do końca podróży.

/wyciszanie efektów pociągu/